

Jarzmo długu

Autor: **Jörg Guido Hülsmann**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Fragment książki Etyka produkcji pieniądza Jörga Guido Hülsmanna, którą można nabyć w formie [papierowej](#) lub [elektronicznej](#).

Niektóre z tych przemyśleń odnoszą się również do środowiska pozabiznesowego. Inflacja dekretowa daje łatwy kredyt nie tylko rządowi i firmom, ale także osobom prywatnym. Dostępność tego rodzaju kredytu skłania do zadłużenia się pewnych ludzi, którzy w innym razie nie podjęliby takich decyzji. Zaciągnięcie łatwo dostępnego kredytu staje się prawie nieuniknione w połączeniu z inną typową konsekwencją inflacji, a mianowicie stale rosnącym poziomem cen. Podczas gdy dawniej wzrost cen był ledwo widoczny, dzisiaj wszyscy obywatele świata zachodniego dostrzegają to zjawisko. W takich krajach jak Turcja czy Brazylia, gdzie do niedawna ceny wzrastały od 80–100 procent rocznie, nawet młodszy ludzie doświadczyli go osobiście.

W takich warunkach oszczędzanie w gotówce jest czymś nagannym. W przeszłości typowe oszczędzanie polegało na gromadzeniu złotych i srebrnych monet. Nie przynosiło to co prawda żadnego zysku — metal był „jałowy” — a więc nie umożliwiało prowadzenia życia *rentiera*. Jednak we wszystkich innych aspektach gromadzenie pieniądza było solidną i efektywną formą oszczędzania. Siła nabywcza takich zapasów monet nie malała w ciągu kilku dekad, a w czasach wzrostu gospodarczego monety nawet zyskiwały nieco na wartości. Co najważniejsze, były bardzo wygodne dla zwykłych ludzi. Stolarze, kamieniarze, krawcy i rolnicy nie są zazwyczaj najbardziej przenikliwymi obserwatorami międzynarodowych rynków kapitałowych. Złożenie złotych monet pod materacem albo w bezpiecznej skrytce bankowej oszczędzało im wiele bezsennych nocy i uniezależniało od pośredników finansowych.

Teraz porównajmy ten staroświecki scenariusz z naszą obecną sytuacją. Różnica nie mogłaby być jaskrawsza. W dzisiejszych czasach gromadzenie

banknotów dolarowych lub euro jako zabezpieczenia na czasy emerytury zupełnie nie ma sensu. Trzydziestolatek, który planuje przejść na emeryturę za trzydzieści lat (2008), musi liczyć się z tym, że deprecjacja waluty wyniesie dwie trzecie. Oznacza to, że musi oszczędzić dzisiaj 3 dolary, aby w momencie przejścia na emeryturę dysponować siłą nabywczą jednego dzisiejszego dolara. A to i tak optymistyczne założenie! Racjonalną strategią oszczędzania jest więc dla niego zadłużenie się na zakup aktywów, których cena będzie wzrastać razem z inflacją. Właśnie tak dzieje się obecnie w większości krajów Zachodu. Gdy tylko młodzi ludzie dostają pracę, czyli w miarę stabilne źródło dochodu, zaciągają kredyt hipoteczny na kupno domu — natomiast ich pradziadowie musieli najpierw oszczędzać około trzydziestu lat, a potem kupowali dom za gotówkę.

Sprawy tych, którzy zgromadzili już jakiś majątek, nie wyglądają lepiej. Co prawda inflacja nie zmusza ich do zaciągnięcia długu, ale zawsze pozbawia możliwości trzymania oszczędności w gotówce. Starzy ludzie na emeryturze, wdowy i opiekunowie sierot muszą zainwestować swoje pieniądze na rynkach finansowych, gdyż w przeciwnym razie stracą wartość (obniży się ich siła nabywcza). Są zatem uzależnieni od pośredników oraz kapryśnych rynków akcji i obligacji.

Oczywiście, ten stan rzeczy jest bardzo korzystny dla tych, którzy utrzymują się z obsługi rynków finansowych. Maklerzy, sprzedawcy obligacji, banki, firmy przyznające pożyczki hipoteczne oraz inni „gracze” mają powody do radości za sprawą stałego spadku siły nabywczej w warunkach inflacji dekretowej. Czy ten stan jest także korzystny dla zwykłego obywatela? W pewnym sensie jego długi oraz zwiększone inwestycje na rynkach finansowych są dla niego korzystne, gdy się uwzględni obecny system inflacyjny. Jeżeli wzrost poziomu cen jest długotrwały, zadłużenie staje się najlepszą możliwą strategią. Oczywiście, w sytuacji braku interwencji rządowej w system monetarny inne strategie byłyby lepsze. Obecność banków centralnych i pieniądza papierowego sprawia, że strategie finansowe oparte na długu są bardziej atrakcyjne od strategii opartych na wcześniejszych oszczędnościach. Mówiąc słowami

Dempsey: „mamy efekt lichwy bez odpowiedzialności personalnej” podmiotów finansowych. „Lichwa jest zinstytucjonalizowana albo systemowa”¹.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że swoją polityką monetarną zachodnie rządy sprawiły, iż ich obywatele popadli w stan zależności finansowej, nieznanym wcześniejszym pokoleniom. Już w 1931 roku Pius XI stwierdził:

[...] Przede wszystkim tedy zwraca uwagę ogólną, że w naszych czasach nie tylko gromadzą się bogactwa, ale że skupia się także niezmierna potęga i despotyczna władza ekonomiczna w ręku nielicznych jednostek, które zazwyczaj nie są nawet właścicielami, lecz tylko stróżami i zarządcami powierzonego im kapitału, którym zupełnie dowolnie rozporządzają. Władza ta szczególnie jaskrawo występuje u tych, którzy jako powiernicy i władcy kapitału uzależniają od siebie kredyt i przydzielają go według własnej woli. Tym samym szafują poniekąd krwią, którą organizm gospodarczy żyje, i trzymają w swym ręku niejako życie całego gospodarstwa tak, że przeciw ich woli nikt oddychać nie może².

Ciekawe, jakiego słownictwa użyłby Pius XI, opisując naszą obecną sytuację. Zwyczajowym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy jest to, że rzekomo stymuluje on rozwój przemysłu. Dawne gromadzenie pieniędzy było nie tylko jałowe, lecz także szkodliwe z ekonomicznego punktu widzenia, ponieważ pozbawiało przedsiębiorców środków na inwestycje. Rolą inflacji jest dostarczenie tych środków.

Ten mit obaliliśmy już wcześniej. W tym momencie podkreśliśmy tylko jeszcze raz, że gromadzenie pieniędzy nie ma żadnych negatywnych konsekwencji makroekonomicznych. Zdecydowanie nie ogranicza inwestycji przemysłowych. Gromadzenie pieniądza podnosi jego siłę nabywczą, a więc przydaje „wagi” jednostkom pieniądza, które pozostają w obiegu. Za pomocą pozostałych jednostek można zakupić wszystkie dobra i usługi oraz dokonać wszystkich możliwych inwestycji. Inflacja nie tworzy żadnych dodatkowych

¹ Bernard Dempsey, *Interest and Usury*, Washington 1943, s. 207. Dempsey analizuje to zjawisko, rozróżniając dwie formy „samoczynnej utraty wartości” (jednego z czynników zewnętrznych uzasadniających stopę procentową): „poprzedzającą” i „następującą”. Zob. także s. 200 i n.

² Pius XI, *Quadragesimo Anno* (1931), §105, 106. Zob. także Księga Powtórzonego Prawa 28, 12, 43–44.

zasobów. Zmienia tylko alokację zasobów już istniejących. Nie trafiają one już do firm prowadzonych przez przedsiębiorców, którzy obracają własnymi pieniędzmi, ale do zarządców, którzy kierują firmami finansowanymi z kredytów.

Efektem netto ostatniego wzrostu zadłużenia gospodarstw domowych jest wpędzenie całej populacji w zależność finansową. Implikacje moralne są oczywiste. Piętrzących się długów nie da się pogodzić z finansową samodzielnością. Jej brak osłabia samodzielność w innych dziedzinach. Osoba pogrążona w długach ostatecznie przyzwyczajają się do zwracania o pomoc do innych, zamiast raczej stać się gospodarczą i moralną podporą swojej rodziny, a także szerszej społeczności, której jest członkiem. Myślenie życzeniowe i uległość zastępują trzeźwość umysłu i niezależność opinii. Co dzieje się w tych licznych rodzinach, które nie mogą już dłużej dźwigać zadłużenia? Może się wtedy pojawić rozpacz albo pogarda dla wszystkich standardów rozsądku finansowego.